



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FRICK

hitlerowski minister spraw wewnętrznych zapowiedział nową falę represyj w Niemczech, wobec opozycji zlewa i zprawa.

ROK XII.

WTOREK, 11 GRUDNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 343

PRZED WYBORAMI PREZYDENTA ŁÓDZI

Po zwolnieniu z więzienia adw. Kowalskiego i towarzyszy, Stronnictwo Narodowe posiada większość w Radzie Miejskiej. — Czego żądają chadecy za swe głosy? — Trzy sensacyjne wnioski na jutrzejszym posiedzeniu Rady

Łódź, 11 grudnia.

W ciągu dnia wczorajszego, na mocy decyzji sądu apelacyjnego w Warszawie zwolnieni zostali z więzienia przewencyjnego, aresztowani w maju r. b. członkowie Stronnictwa Narodowego z adw. Kowalskim na czele. Zwolnienie ich nastąpiło wskutek podania, wniesionego przez ich pełnomocnika, adw. Szwajdlera, który prosił sąd apelacyjny, by, wobec wyznaczonej już rozprawy sądowej, która ma się odbyć w dniu 14 stycznia, pozwolono więźniom odpowiadać z wolnej stopy. Sąd apelacyjny zmienił środek zapobiegawczy, oddając aresztowanych pod dozór policji.

Wczesnym rankiem zwolnieni zostali z więzienia w Sieradzu: adw. Kowalski, Szczepny i Chojnacki. Późnym wieczorem zaś zwolnieni zostali z więzienia w Łęczycy, pp.: Grzegorzak, Podgórski, Hałaj, Pawłowski i Stolarek. Zwolnienie więźniów z Łęczycy nastąpiło w ten sposób, że przewieziono ich do Ozorkowa, a stamtąd tramwajem, przybyli oni do Łodzi.

W związku ze zwolnieniem więźniów na dworcze zebrała się grupa członków Stronnictwa Narodowego, by ich powitać. Zamierzona demonstracja nie doszła jednak do skutku, nikt nie spodziewał się bowiem, że więźniowie przybędą ozorkowskim tramwajem, miast pociągiem.

Wśród zwolnionych więźniów znajdują się trzej nowi radni miejscy: adw. Kowalski oraz pp. Grzegorzak i Stolarek. Zwolnienie ich stwarza w Radzie Miejskiej zupełnie nową sytuację, gdyż obecnie frakcja narodowa łącznie z chadecami, posiada 39 mandatów, a tem samem mogłaby rozporządzać dostateczną ilością głosów dla wyboru prezydenta i wiceprezydentów. Czy się tak jednak stanie — trudno w tej chwili przewidzieć. Chadecy tworzą bowiem zupełnie samodzielną grupę i za oddanie swych głosów obozowi narodowemu, wysuwają żądania przyznania im dwóch mandatów ławnikowskich. Na tem tle toczą się targi i od ich wyniku zależy możliwość wyłonienia prezydium miasta.

Dodać należy, że również przedstawiciel mieszczaństwa niemieckiego w Radzie Miejskiej r. Kahler zapowiedział poparcie kandydatów stronnictwa narodowego, o ile uzyska zapewnienie, że kandydaci ci chronić będą interesy ludności niemieckiej w Łodzi.

Na jutrzejszym posiedzeniu rady miejskiej podjęte będą tylko dwie uchwały: ustalenie liczby wicepreziden-

tów i ustalenie wysokości pborów dla członków zarządu miejskiego. I w czasie tego posiedzenia zostaną zgłoszone trzy sensacyjne wnioski. Pierwszy wniosek — frakcji BBWR o niepowiększenie ilości wiceprezydentów do liczby trzech, lecz pozostawienie tylko dwóch, a to ze względu na ciężki stan finansowy miasta. Drugi — PPS., aby pobory prezydenta oznaczyć na zł. 400 miesięcznie prócz dodatku reprezentacyjnego a pobory wiceprezydentów na 300 zł. miesięcznie prócz dodatku reprezentacyjnego. Wniosek ten będzie

również motywowany ciężką sytuacją materialną miasta, które nie może pozwolić sobie na wydzielanie prezydium magistratu zbyt wielkich uposażeń. Poza tem frakcja BBWR zgłosi wniosek, aby należności, które przypadają będą przedstawicielom miasta z elektrowni i tramwajów, przelewane były do kasy miejskiej na zatrudnienie bezrobotnych.

W kilka dni po tem posiedzeniu, gdy uchwały rady miejskiej już zostaną zatwierdzone przez p. wojewodę, zwołane zostanie drugie posiedzenie dla wyboru prezydenta, wiceprezydentów i ławni-

ków. Jeśli chodzi o ławników — frakcja BBWR wysunie tylko jedno nazwisko mjr. Zajackiewicza, frakcja żydowska — radnego Liebermana a frakcja sjonistyczna — inż. Praszkiara. Pozostałe pięć mandatów ławnikowskich mają być podzielone pomiędzy narodowców i chadeców. Na tem tle właśnie toczą się obecnie spory w obozie narodowym.

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie frakcji narodowej, na którym ustalone będą kandydatury tego obozu na stanowiska prezydenta i wiceprezydentów.

Zbrodnicza organizacja hitlerowska w Czechosłowacji

porywała emigrantów niemieckich i wywoziła do Niemiec, a opornych mordowała. — Sensacyjny proces szpiegowski w Pradze

Praga, 11 grudnia.

W Pradze rozpoczął się obecnie sensacyjny proces przeciwko szpiegom, stojącym na usługach hitlerowców w Niemczech. Na ławie oskarżonych zasiadli: inżynier niemiecki Ludwik Kapler, podają

cy się za hrabiego Goebbelsa oraz Anna Krueger, niewiasta lektkich obyczajów. Są to dwaj członkowie wielkiej organizacji szpiegowskiej, która działała na terenie Czechosłowacji. Pozostali przestępcy zdołali jednak w porę zbiec.

Działalność tej organizacji była bardzo rozgałęziona i polegała nie tylko na pracy szpiegowskiej, ale również na porywaniu ludzi. Z polecenia hitlerowców, mieli oni zwabiać wskazane osoby, które rekrutowały się z pośród emigrantów politycznych z Niemiec. Ponieważ hitlerowcy chcieli te osoby koniecznie zgładzić, działający na terenie Czechosłowacji ich wysłannicy porywali emigrantów, wywozili do Niemiec, a jeśli to się nie udawało — zabijali na miejscu. — Ofiarą tej bandy przestępców miał między innymi paść w Karlsbadzie znany uczonek niemiecki, prof. Lessing, jednak bezpośredni sprawcy zabójstwa zdołali w porę zbiec zagranicę. Innym razem, wtargnęli oskarżeni jako przebrani policjanci do mieszkania prywatnego przywódcy „Czarnego frontu”, dr. Ottona Strassera, stojącego w opozycji do rządu hitlerowskiego. Splądrowali oni całe mieszkanie, zabierając szereg dokumentów, kompromitujących hitlerowców. Oskarżeni posiadali niezliczoną ilość agentów, którzy rekrutowali się przeważnie ze świata podziemnego Pragi.

Samobójstwo naczelnika urzędu skarbowego

w Brześciu nad Bugiem, po świeżym awansie. Zniechęcenie do życia przyczyną desperackiego kroku

Brześć, 11 grudnia.

Wielkie poruszenie wśród mieszkańców Brześcia n/B wywołało samobójstwo naczelnika urzędu skarbowego w tem mieście, Adama Koszczaka.

Samobójstwo naczelnika Koszczaka wywołało wielkie wrażenie, albowiem cieszył się on dobrą opinią i był znany jako zasłużony działacz społeczny. Koledzy uważali go za odludka i mizantropa. Był starym kawalerem i prowadził

gospodarstwo samemu, nie wychodząc z domu poza godzinami urzędowymi. Wielokrotnie podkreślał, że chętnie rozstałby się z tym światem, albowiem nic go z nim nie łączy.

Naczelnik Koszczak został z dniem 1 grudnia przeniesiony na wyższe stanowisko z urzędu skarbowego w Kamieniu Koszyrskim na stanowisko naczelnika I urzędu skarbowego w Brześciu n/B.

Sezonowcy, którzy przepracowali 104 dni

również otrzymają zasiłki. — W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie wykonawcze

Łódź, 11 grudnia.

(k.) W dniu wczorajszym interwenjowała u kierownika obwodowego Funduszu Bezrobocia delegacja związku sezonowców w sprawie zasiłków dla robotników sezonowych, którzy mają przepracowanych tylko 104 dni.

Kierownik obwodowego Funduszu Bezrobocia, p. Dobrowolski oświadczył delegatom, że był w tej sprawie w ubiegły piątek w Warszawie u ministra

pracy, gdzie dowiedział się, iż rozporządzenie o przyznaniu zasiłków zimowych także i tym sezonowcom, którzy mają przepracowanych 104 dni, ukaże się w najbliższych dniach.

Jak wiadomo, decyzja o przyznawaniu zasiłków dla sezonowców, nie posiadających wymaganych 156 dni roboczych zapadła już w roku ubiegłym, jednak nie obowiązuje dotąd w formie rozporządzenia.

Odcięta w ostatniej chwili

Brat uratował życie siostry — desperatki

Łódź, 11 grudnia.

(kg.) Wczoraj w godzinach wieczornych usiłowała pozbawić się życia przez powieszenie 20-letnia robotnica fabryczna Marianna Chycka zamieszkała przy ul. Jana 11.

Młoda dziewczyna, korzystając z nieobecności domowników, wbiła hak w drzwi i skręciwszy z prześcieradła linkę, powiesiła się na niej. Dopiero po pewnym czasie do pokoju wszedł brat Chyckiej i widząc siostrę, wiszącą na

lince, wszczął alarm.

Zbiegli się sąsiedzi i odciepli desperatkę ze sznura. Chycka dawała bardzo słabe oznaki życia. Jeszcze kilka chwil a byłaby się udusiła. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, przewiózł niedoszłą samobójczynię do szpitala w Radogoszczu w stanie poważnym.

Przyczyna desperackiego kroku młodej dziewczyny nie została narazie ustalona.

Redukcja pracowników miejskich

w warsztatach wydziału budownictwa

Łódź, 11 grudnia.

(k) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma zostać dokonana częściowa redukcja pracowników, zatrudnionych w warsztatach miejskich przy wydziale budownictwa zarządu m. Łodzi. Redukcja ta ma objąć z górą połowę pracowników.

Według krążących wersji w najbliższym czasie warsztaty miejskie zostaną wogóle zlikwidowane wskutek braku zapotrzebowania przez miejskie instytucje jak szpitale, szkoły na urządzenia mechaniczne.

Jutro

w środę dnia 12 grudnia r.b. ukaże się o godzinie 3-ej po poł. specjalne loteryjne wydanie „Expressu”, które zawierać będzie pełną tabelę pierwszego dnia ciągnięcia trzeciej klasy Loterii Państwowej

LANGJE SKAZANY NA ŚMIERĆ

Krwawy zbir opowiada o swej przeszłości. — W niemieckich i polskich więzieniach. Jak Lange szukał „żon”. Tajemnica zniknięcia Gromadzińskiej
Sensacyjny przebieg procesu wampira poznańskiego



WAMPIR POZNAŃSKI JAN LANGE.

Poznań, 13 grudnia.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Poznaniu rozpoczął się niezwykle sensacyjny proces przeciwko wampirovi poznańskiemu, Janowi Langemu, o którego zbrodniach szeroko pisaliśmy w ostatnim numerze naszego piśmna.

Przed godz. 9-a pod silną eskortą wprowadzony zostaje na salę Jan Lange, ubrany w strój więzienny. Za nim kroczy syn jego, Brunon.

Lange zupełnie spokojnie zajmuje miejsce, poczem wdaje się w rozmowę ze swym synem. Jest on szczupły na twarzy, mimo to bynajmniej nie sprawia wrażenia przynębnego. Podczas ożywionej pogawędki, obaj Langowie rozglądają się po sali i niejednokrotnie śmieją się serdecznie. Brunon Lange jest pełniejszy na twarzy i ma porządnie ułożony włos.

Ławę obrończą zajmuje adw. Kwasiński, który broni obu Langów z urzędu.

Ofiary zbrodniarza

Po rozpoczęciu rozprawy, wchodzi na salę świadkowie. Do rozprawy stawili się wszyscy, z wyjątkiem Walentyny Lange, córki oskarżonego. Wśród świadków **PRZEWAŻAJĄ KOBIECY**, które poszkodowane zostały przez Langego pieniądze, ponieważ obiecując im ożenek, wyłudził od nich pieniądze.

Świadkowie zostają łącznie zaprzysiężeni w języku polskim, za wyjątkiem świadka Kathe Kussmann z Koronowa, powiatu bydgoskiego, która jako Niemka po polsku nie rozumie i składa przysięgę w języku niemieckim.

Po oddaleniu świadków z sali sądowej, przewodniczący stwierdza, że Walentynie Lange doręczono wezwanie, wobec czego prokurator Zajackowski stawia wniosek o doprowadzenie tego

świadka przymusowo. Równocześnie prokurator stwierdza, że mieszka obecnie w willi Maria w Luboniu.

Skolei sąd przystępuje do spisanja personalij Langego, który zupełnie spokojnie opowiada, że skończył szkołę powszechną i kursy kupieckie, nie posiada natomiast żadnego wykształcenia gimnazjalnego. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego przed świadkami opowiadał, że ukończył 6 klas gimnazjalnych, Lange wyjaśnia, że w owym czasie posiadał dokumenty swego brata, który takie właśnie wykształcenie posiadał.

Poza tem Lange stwierdza, że jest żonaty, ma dwoje dzieci, a ostatnio mieszkał przy ul. Małeckiego 4. Z kolei sąd odbiera personalia jego syna Brunona, który podaje, że urodził się 21 października 1913 roku w Niemczech. Ma ukończonych 7 klas szkoły powszechnej jest stanu wolnego i nienotowany był w rejestrze karnym.

Na słowa te przewodniczący stwierdza, że jednak był on notowany za kradzież przy ul. Skarbowej. Oskarżony wyjaśnia wówczas, że była to kara z zawieszeniem.

Z kolei przewodniczący rozprawy wiceprezes Sosiński odczytuje wraz z wotantem sędzia Kurbiszem akt oskarżenia który obejmuje 18 stron druku. W czasie odczytywania aktu oskarżenia Lange patrzy przez długi czas w sufit poczem w momentach,

GDY JEST MOWA O TAJEMNICZYM ZNIKNIĘCIU GROMADZIŃSKIEJ, oraz przy opisywaniu mordu Nowickiej zakrywa sobie twarz rękoma i w pozycji tej trwa przez długi czas.

W toku odczytania aktu oskarżenia wchodzi na salę pierwsza żona oskarżonego Helena z domu Jarzabek, która zajmuje ławę świadków i kłania się w stronę oskarżonych, uśmiechając się do nich.

Ponura przeszłość Langego

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania Jana Langego. Wstaje on i na pytania przewodniczącego odpowiada niechętnie natomiast oświadcza, że pragnąłby przedstawić sam całe swe życie.

Przewodniczący zgadza się i Lange zaczyna spokojnym głosem kreślić dzieje swego żywota. Urodził się 26 marca 1888 roku w Lubiniu, pow. kościańskiego. Poza nim było w domu jeszcze czterech chłopców i dwie dziewczynki. Ojciec jego był inwalidą górniczym i otrzymywał niską rentę. Z domu rodzicielskiego wyniósł wychowanie religijne, czego dowodem że przez cztery lata był ministrantem w kościele. W 15 lub 16 roku życia uderzył pewnego chłopca w głowę i został za to przez sąd grodzki w Kościanie skazany na nagane. Była to pierwsza kara w jego życiu. Z kolei Lange idzie do wojska a po powrocie żeni się z Heleną Jarzabek.

W roku 1911 przenosi się do Berlina, gdzie pełni funkcję tramwajarza, ze względu jednak na złą gospodarkę żony porzuca posadę i przez dłuższy czas cierpi biedę.

Mając 25 lat zostaje skazany przez sąd w Dortmundzie na dwa miesiące więzienia. Po odcierpieniu tej kary nie może nigdzie dostać posady, to też wraca do Polski i zamieszkuje z rodziną w Gnieźnie. Początkowo jest urzędnikiem

JEDNAK POTEM ZACZYNA KRAŚĆ zaco skazany zostaje szeregiem wyroków w Gnieźnie na dwa i pół roku, w Lesznie na cztery lata itd. Życie jego jest przeplatane ciągle wyrokami sądowymi.

W pewnym momencie przewodniczący zadaje mu pytania, czy był karany przez sąd w Lesznie. Na to Lange odpowiada:

— To proszę pana przewodniczące

go, stało się później i do tego jeszcze przyjdę.

W dalszym ciągu Lange stwierdza, że w więzieniu nabawił się suchot, za to został przedterminowo zwolniony. Przybywszy do Poznania prosił żonę Helenę by pozwoliła mu u siebie zamieszkać. Niewiasta zgodziła się jednak, on nie odplaca się jej wdzięcznością, albowiem jest porywczy i pewnego dnia oskarżył ją w policji o nielegalne spędzenie plodu. Od 1923 roku przestał żyć z żoną Heleną i zapomocą ogłoszeń matrymonijnych szuka sobie nowej żony. Najbardziej przypadła mu do gustu Gromadzińska, która jak twierdziła była najinteligentniejsza, aczkolwiek trochę uparta. O swych uczuciach do niej wyraża się żebył zadurzony, albowiem jak kto woli — zakochał. W ogóle przez cały czas swych zeznań mówi spokojnie, namyśla się od czasu do czasu przerywa zeznania, używa słów specjalnych

A NIEKIEDY DOWCIPUJE.

Gdy w pewnej chwili zarzywał się na dłuższą chwilę zapominając o czym mówił ostatnio, sędzia przypomina mu, a Lange zwraca się doń z uprzejmym uśmiechem i mówi:

— Dziękuję panu przewodniczącemu — i zaczyna dalej zeznawać.

W dalszym ciągu swoich zeznań Lange oświadcza, że Gromadzińska należała na niego, bo zawarł z nią ślub. Początkowo starał się ją zwodzić, albowiem bał się swojej żony Heleny. Wreszcie jednak zdecydował się na bigamię i w związku z tem uzyskał dokumenty brata, który wyjechał do Brazylii.

Mając te dokumenty pojechał z Gromadzińską do Częstochowy, gdzie zawarł z nią ślub. Następnie jada do Zakopanego i w czasie pobytu w górach Gromadzińska dostała ataku sercowego. Lekarz zapisał jej lekarstwa, których jednak nie chciała zażywać, mając jakieś pigułki wypróbowane przez lekarza poznańskiego dr. Żytkiewicza. Gromadzińska twierdziła, że pigułki te wzmocniły jej organizm. W tym czasie zrodziła się u niej rzekoma manja samobójcza. Gdy wrócili do Poznania Lange, bojąc się, by pierwsza żona nie poznała go, wynajął osobne mieszkanie dla siebie. W 1932 roku Gromadzińska zapadła na zdrowiu, to też Lange stara się ją leczyć jednak podczas choroby zdradza silne objawy samobójcze, przebywając w szpitalu Djakonistek w Poznaniu. Na dzień przed opuszczeniem szpitala Gromadzińska, dowiedziawszy się o nim całej prawdy, że on jest przestępcą i był już żonaty, czemu on nie usiłował przeczyc.

Wobec tego Gromadzińska żądała od niego sprzedania mieszkania i chce by wyjechali do Zakopanego. Pewnego dnia zamiar swój zmienia,

GDY OTRZYMAŁA JAKIS LIST.

Poszła wówczas na miasto i ścięła sobie włosy, a następnie oświadczyła Langemu, że wyjeżdża zagranicę bez niego. Lange usiłował dowiedzieć się, dokąd jedzie, na co oświadczyła, że jedzie do swego byłego przyjaciela do Brukseli. Mimo wysiłków ustalenia prawdziwego celu podróży Lange, nie mógł tego uczynić.

Na zapytanie przewodniczącego, że Gromadzińska była tak chora, że nie mogła się ruszać i nie mogła jechać zagranicę — Lange przeczy temu, a poza tem twierdzi, że uzyskał od niej 1200 złotych.

Poza tem oskarżony zaprzecza jako by mówił do znajomych, że żona wyjechała do Bydgoszczy lub by zmarła w szpitalu. Skolei przeczy jakoby ją zamordował, jak przypuszczano ze względu na to, że sąsiedzi słyszeli krytycznej nocy jakieś krzyki. Przewodniczący wreszcie, jak było z piłką do rżnięcia kości, którą znaleziono w jego rzeczach. Oskarżony oświadcza, że by-

ła to piłka do wyrobów drzewnych.

Po rzekomym wyjeździe żony wyjeżdża Lange do Zakopanego a potem wraca do Ostrowia, gdzie trudni się paserstwem i kradzieżami. Dostaje się znowu do więzienia a po powrocie na wolność zaczyna na nowo dawać ogłoszenia do gazet, i poznaje szereg niewiast z którymi nawiązuje nowe flirty. W ten sposób w lutym r. b. poznaje niejaką **Śniegocką**, która pośredniczyła między nim a Nowicką trzecią jego żoną. Gdy Nowicka wyraziła chęć zamążpójścia oświadczył, że tylko będzie mógł żyć z jej kapitałów na co ona miała się zgodzić, wręczając mu raz 700 a w dniu ślubu 1000 zł.

Przejrzałam twoje plany

W czasie ślubu z Nowicką świadkami byli jego syn Brunon oraz nieznanomy szofer Wiśniewski, który wzamian za to dostał 5 złotych. Po zawarciu ślubu Lange zamieszkał na pewien czas w hotelu Polonia. Pożycie jego z żoną było ciężkie. Opisując to pożycie Lange oświadcza, że Nowicka była najrzeczniejszą dyplomatką i największą hipokrytką. Za uzyskane od Nowickiej pieniądze wyjechał do Krynicy, poczem wrócił do Katowic a stamtąd wyjechał do Zakopanego.

Sam fakt mordu przedstawia w ten sposób, że w dniu 3 sierpnia wrócił z podróży do domu i żona przyjęła go bardzo miło i zaprosiła do stołu. On nie pił kawy albowiem jak twierdzi była zatruta.

— Przejrzałam twoje plany — miał wówczas zawołać.

Na to rozgniewana Nowicka miała zawołać:

— Zdechiesz, nie tu to w kryminale — i chwyciwszy za gliniany garnek miała rzucić w jego głowę.

Lange rzekomo w obronie własnej chwycił za krzesło i uderzeniem w głowę zabił ją. W chwili uderzenia miał być w szale. Potem gdy przyszedł do przytomności, postanowił usunąć trupa. W prostych i przejmujących grozą słowach opisuje sądowi, jak wziął nóż, którym oderwał zamordowanej głowę, ręce, następnie piłką poprzecinał całe ciało, zapakował je do walizek, a resztę wrzucił do pieca. Wrzucone do pieca części ciała podpałił usiłując je spalić. Lange twierdzi, że byłby może wszystko spalił w domu jednak bał się, że wśród spalonego ciała może go zdradzić. Wobec tego łącznie ze swoim synem, którego broni, twierdząc, że ten o niczem nie wiedział, wyjechał z walizkami do Fałkowa, gdzie składa walizy w stóg zboża i zapala. Mówiąc o zamordowaniu Nowickiej Lange który do tychczas ze swadą i humorem opowiadał,

PRZECIERA REKA SPOCONE CZOŁO.

Na zapytanie przewodniczącego jak pochwartał ciało na części odpowiada, że nie pamięta, bo był zdenerwowany. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, dlaczego rozbił się w czasie chwartaowania zwłok. Na to oskarżony odpowiada z cynizmem, **ŻE NIE CHCIAŁ POPLAMIC UBRANIA I WALIZEK KRWIĄ.**

Przy dźwiękach marsza pogrzebowego

Przewodniczący mówi, że był dość opanowany i wiedział co robi.

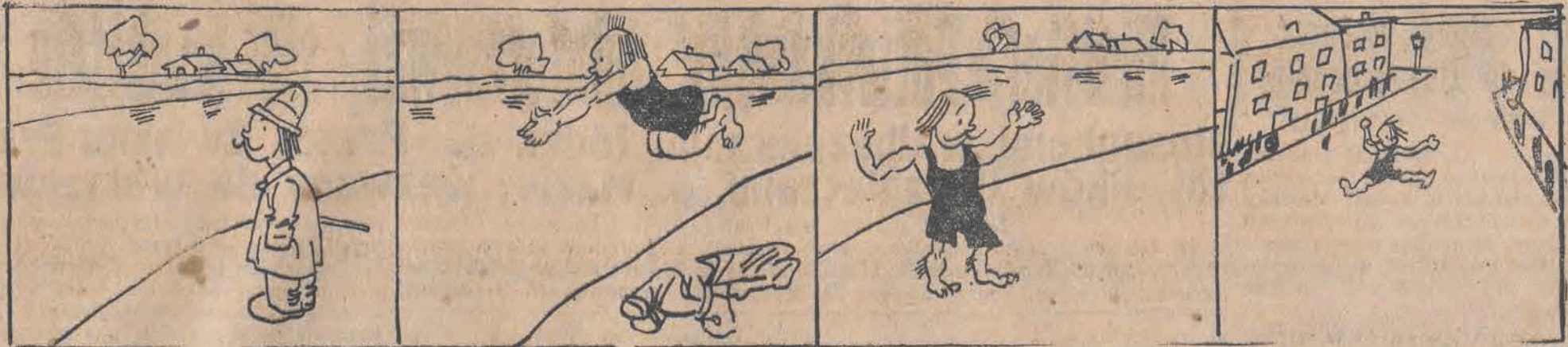
Lange na to nic nie odpowiada. Dziwnym zbiegiem okoliczności w momencie, kiedy Lange mówi o zamordowaniu Nowickiej, przypadkowo rozległy się

DŹWIĘKI MARSZA POGRZEBOWEGO.

albowiem obok gmachu sądowego przechodził wtedy pogrzeb dowódcy korpusu gen. Franka. Moment ten, który

(Dokończenie na str. 3-iej).

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Wybrał Jasio się nad rzekę,
By wykąpać się na święta...
Ze się nie bał przeziębienia —
Rzecz doprawdy niepołeta!

Choć grudniowy wicher wieje,
Wnet ubranie ściga w krzakach
I do wody pięknym skokiem
Daje nurka w kąpielakach!..

Gdy zleźnięty wyszedł na brzeg,
Skonstatował z przerażeniem,
Ze ofiarą padł złodzieja,
Który ukradł mu odzienie!

Więc w kostjumie, jak sportowiec
Ulicami biegnie z wawo,
A przechodnie klaszczą w ręce
I wołają: — „Nurmi, bravo!”
(Dalszy ciąg jutro).

LANGE SKAZANY NA ŚMIERĆ

DOKONCZENIE.

naturalnie był przypadkowy, mimo to wywołał duże wrażenie. W toku pytań, zadawanych przez przewodniczącego, Lange zaprzecza jakoby otrul Nowicką, poza tem nie przypomina sobie jakoby pytał członków rodziny czy ktoś z niej jadł cukierki, które, jak wiadomo, były przez niego zatrute. W dalszych pytańach, jakie zadaje przewodniczący i prokurator, Lange wpada w złość i zaczyna opowiadać, że maltretowano go na policji. Zeznania jego trwały pełne trzy godziny, poczem przewodniczący zarządza przerwę.

Sensacyjne zeznania siostry zamordowanej

Następnie składa zeznania siostra za morderwaną Franciszka Nowicka, pokojówka z Wargowa, pow. obornicki. Zeznania jej są niesłychanie ważne dla sprawy albowiem zeznaje ona że w maju zamordowana siostra jej zawiadomiła o ślubie chwalać Langego i twierdząc, że zna go trzy miesiące, przyczem jest on urzędnikiem. Na zapytanie gdzie pracuje powiedziała, że Lange nie chce tego zdradzić, albowiem posada jest zaprzysiężona, co miało znaczenie, że nie wolno mu zdradzać charakteru i miejsca posady. Lange miał zarabiać 310 zł. miesięcznie.

Na ślubie swojej siostry była. przyczem następny niedzielny dzień spędziła z nowożeńcami w Dębnie, przyczem w czasie wycieczki Lange zapytał ją, czy podobnie, jak siostra, odebrała od rodziców posag. W dniu 30 na 31 lipca widziała się z Langem ostatni raz i wówczas, gdy jej siostry nie było w mieszkaniu Lange zapytał ją, czy gdyby jego żona umarła przy porodzie.

CZY ŚWIADEK ZGODZIŁBY SIĘ ZOSTAĆ JEJ ŻONA.

Świadek oświadcza, że nie brała tego poważnie, albowiem uważała to za żart, chociaż Lange mówił poważnie. W dniu 3 sierpnia otrzymała list, w którym Lange pisze jej, że dlatego przyjęła do niej, by pomówić z nią w poważnej sprawie.

W liście pisał, że wyjedzie rano, a po południu wróci

„BY MARYSIA NIE BYŁA SAMA”.

Charakteryzując siostrę świadek mówi o niej jaknajlepiej, twierdząc, że była spokojna, nigdy się nie kłóciła, a na przykrość jej wyrządzoną odpowiadała łzami.

Po tych zeznaniach wchodzi na salę 22-letnia córka Langego Walentyna Lange. Dowiedziawszy się, że może na mocy ustawy nie zeznawać, korzysta z dobrodziejstwa ustawy. Następnie zeznaje Franciszek Barcikowski, sprawca zeznania w Bydgoszczy, który opisuje przebieg napadu na Kussmannównę, którego to napadu dokonał on wspólnie z Langem. Po nim zeznaje Kathe. Kussmann była biuralistka z Karonowa, na którą Lange z Barcikowskim dokonali napadu i zabrali jej 680 złotych, pięć kluczy, czarna torebkę i termos. Zeznania swoje Kussmann podała w języku niemieckim, ponieważ nie umie po polsku

Po tych zeznaniach sąd zarządził przerwę.

Prokurator domaga się kary śmierci

Po godz. 5-iej po poł. zeznawali świadkowie, przeważnie kobiety poszkodowane przez Langego.

Sąd przesłuchał Władysława Sztormowską, Stanisławę Brodowską, Wandę Maćkowiakową, Katarzynę Dziekan, Klarę Sandow, Jadwigę Janczakównę, Weronikę Walent, Mariannę Tomaszewską, poza tem Stanisława Kęsego, Czesława Skoniecznego, Stanisława Osirskiego, Mariana Rubisa i przodownika śledczego Bąbola i przodownika służby śledczej Józwiaka.

Po tych zeznaniach składali orzeczenia rzeczoznawcy sądowi prof. dr. Horoszkiewicz i dr. Łąguna.

Obaj rzeczoznawcy wystawili obciążające dla Langego orzeczenia a mianowicie

stwierdzili, że odpowiada on całkowicie za swoje czyny,

ZE JEST TO PRZESTĘPCA WYRAFINOWANY I CYNIK.

Po tych zeznaniach obrona postawiła wniosek o powtórne badanie oskarżonego przez psychiatrów. Trybunał uchwalił swoją wniosek odrzucił.

Po zamknięciu postępowania dowodowego przewodniczący udziela głosu przedstawicielowi oskarżenia prok. Zajączkowskiemu, który w godzinnem przemówieniu doskonałem pod względem retorycznym i prawniczym przedstawia wszelkie szczegóły zbrodni Langego, a opierając się na orzeczeniach rzeczoznawców stwierdza, że Lange będąc typem najgorszego zbrodniarza nie zasługuje na najmniejszą okoliczność łagodząca,

I DOMAGA SIĘ NAJOSTRZEJSZEGO WYMIARU KARY, A MIANOWICIE KARY ŚMIERCI.

Po przemówieniu prok. Zajączkowski zabrał głos adw. Kwasiborski,

który w dłuższem przemówieniu stara się osłabić wywody prokuratora i przedstawić Langego jako ofiarę losu, prosząc o jaknajłagodniejszy wymiar kary.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok:

Za zamordowanie s. p. Nowickiej sąd skazał Langego na karę śmierci, za napad rabunkowy na Kussmannównę na 10 lat więzienia, za nielegalne małżeństwo z Gromadzińską na dwa lata więzienia, za nielegalne małżeństwo z trzecią żoną s. p. Nowicką dwa lata więzienia, za podpalenie stołu w Fałkowie na rok więzienia. Wszystkie kary łącznie

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Oskarżonego Brunona Langego za uczestniczenie w nielegalnym małżeństwie na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Wyrok oskarżenia przyjęli spokojnie.

Proces „upiora z Łowicza”

odbywał się wczoraj w sądzie apelacyjnym w Poznaniu. — Ensztajn skazany na 15 lat więzienia. — Sensacyjne motywy wyroku

Poznań, 11 grudnia.

W dniu wczorajszym sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał jedną z najgroźniejszych w swoim czasie spraw w Polsce, mianowicie sprawę upiora z Łowicza, Tadeusza Ensztajna, który wyrokiem toruńskiego sądu okręgowego na sesji wyjazdowej we Włocławku skazany został za zabójstwo Marij Lisiewskiej na 15 lat więzienia, za zniewolenie Anieli Okruchówny na 2 lata więzienia, za usiłowane zabicie i zniewolenie Aleksandry Perzynówny na 15 lat więzienia, przyczem wobec zbiegu przestępstw sąd skazał Ensztajna na łączną karę 15 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich honorowych i publicznych na lat 10, bez zaliczenia skazaniu aresztu śledczego.

Oskarżonego Ensztajna nie dostawiono na salę rozpraw, tak że rozprawa odbyła się bez uczestnictwa oskarżonego, jedynie w obecności jego obrońcy.

Po odczycaniu całego przebiegu procesu włocławskiego oraz aktów apelacji, która oparta jest na tem, że wyrok sądu okręgowego we Włocławku, jak twierdzi obrona, oparty jest na początkowych zeznaniach oskarżonego co do przestępstw, popełnionych przez nie wykrytych sprawców. Pozatem obrona twierdzi, w dalszym ciągu wywodów apelacyjnych, że świadkowie zeznali, że

policja pokazywała oskarżonemu miejsca zbrodni i wmawiała w niego ich popełnienie.

Reasumując wywody apelacyjne obrona twierdzi, że Ensztajn stał się winnym przez dziwny splot tragicznych wydarzeń i dostał się na lawę oskarżonych przypadkowo, przyczem oskarżenie szło po linii najmniejszego oporu, opierając się na zeznaniach, które złożył Ensztajn przed policją.

Wreszcie wywody obrony podkreślają, że po aresztowaniu Ensztajna w dalszym ciągu wydarzały się wypadki MORDÓW SEKSUALNYCH W OKOLICY ŁOWICZA I WŁOCŁAWKA, wskazują, na znalezienie zwłok Ignasiakówny i podkreślają, że prasa donosiła jeszcze o innych wypadkach mordów, które w przebiegu swym podobne były do zbrodni, zarzucanych oskarżonemu Ensztajnowi.

Po odczycaniu powyższych aktów ze względu na to, że strony nie żądały dodatkowych dowodów i nie stawiły nowych wniosków, przewodniczący zamyka przewód sądowy, udzielając głosu prokuratorowi Jaszczewskiemu, który w kilku słowach prosi o całkowite zatwierdzenie wyroku I instancji.

Obrońca oskarżonego, opierając się na wywodzie apelacyjnym, wniosł o uwolnienie Ensztajna od winy i kary.

Po półgodzinnej naradzie, przewod-

niczący Frydlewicz ogłosił wyrok, w którym sąd apel. uchyla część wyroku I instancji co do zabójstwa Marij Lisiewskiej, natomiast za udział w zabójstwie skazuje go na 10 lat więzienia. Pozostałe wyroki sąd apelacyjny zatwierdza, wymierzając Ensztajnowi łączną karę iden tyczną, jak są pierwszej instancji — na 15 lat więzienia.

W uzasadnieniu sąd apelacyjny stwierdził, że Ensztajn — jak stwierdził przewód sądowy — nie miał zamiaru za morderstwa Lisiewskiej, a udał się, prawdopodobnie z nieznanym towarzyszem, którego nazywa „Amerykaninem” na ograbienie Lisiewskiej, która niosła 2 kosze z jajami. W chwili, gdy obydwaj spotkali Lisiewską,

„AMERYKANIN” UDERZYŁ JĄ I ZABIŁ.

Z tych względów sąd apelacyjny skazał go tylko za współuczestnictwo na 10 lat więzienia. — Co do pozostałych punktów oskarżenia, dotyczących Okruchówny i Perzynówny, sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji.

Skróty telegraficzne.

— W dniu dzisiejszym rozpoczyna komisja konstytucyjna senatu obrady nad uchwaloną przez sejm w styczniu r. b. nową konstytucją. Konstytucja ulegnie pewnym zmianom. Ponadto uchwalona zostanie nowa ordynacja wyborcza, na podstawie której odbędą się przyszłe wybory do sejmiku i senatu.

— Zatarg węgiersko-jugosłowiański został zlikwidowany. Węgry wyraziły gotowość ukarania swych urzędników, którzy ponoszą odpowiedzialność w związku z zamachem w Mar-sylii.

— Jutro wyjeżdża do Berlina min. Hess, zastępca Hitlera celem omówienia wspólnej polityki Francji i Niemiec.

— Wczoraj o godz. 16.30 wylądował w Warszawie pierwszy samolot autogiro.

— W dniu 19 b. m. zostanie spuszczone we Włoszech na wodę nowy statek transoceaniczny polski „Piłsudski”.

Wróży z kart, hipnotyzuje i okrada

Wyrafinowana złodziejka poluje na łatwowierne ofiary

Grudziądz, 11 grudnia.

(cd) Na ulicach Grudziądza grasuje od pewnego czasu cyganka ubrana w płaszcz granatowy. Chodzi ona po domach i wróży z rąk i kart. Podczas tych czynności hipnotyzuje swe łatwowierne ofiary i okrada je.

W dniach ostatnich złodziejka-hipnotyzierka odwiedziła pewną kobietę, której po zahipnotyzowaniu skradła kilkaset złotych.

Powiadomiona o tem policja ostrzegła wszystkich przed wyrafinowaną złodziejka.

Kiedy należy wpłacać stawki do Ubezpieczalni za okres strajku

Łódź, 11 grudnia.
(v) Ministerstwo Opieki Społecznej wydało wyjaśnienie w kwestii stosunku pomiędzy ubezpieczonymi a Ubezpieczalnią. — Chodzi mianowicie o wyjaśnienie bardzo ważnej kwestji, czy należy wpłacać składki do Ubezpieczalni za czas trwania strajku?

Ministerstwo wyjaśnia, że w wypadku wybuchu strajku w danym zakładzie pracowniczym, o ile właściciel wymelduje je strajkujących z Ubezpieczalni, składkę za sporny okres płacić nie potrzebuje.

Jeżeli jednak po zakończeniu strajku robotnicy otrzymają wynagrodzenie za czas trwania strajku, wtedy właściciel przedsiębiorstwa, winien bezwzględnie uiścić również składki w Ubezpieczalni, bez względu na to, że strajkujących w spornym okresie wymeldował.

Likwidacja strajku w fabryce Markowicza

Łódź, 11 grudnia.
(v) Donosiliśmy niedawno o wybuchu strajku w fabryce włókienniczej Markowicza przy ul. Sienkiewicza 113. Zatarg powstał na tle niehonorowania stawek, przewidzianych w umowie zbiorowej.

Strajk został w dniu wczorajszym zlikwidowany za pośrednictwem p. insp. pracy, który zwołał w tej sprawie konferencję. Właściciele firmy przyrzekli stosować się do cennika umowy zbiorowej i samowolnie stawek płac nie zmniejszać. Na skutek powyższego strajk został zlikwidowany i robotnicy w dniu wczorajszym przystąpili do pracy.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Minister Paciorkowski zainteresował się osobiście stosunkami w Ubezpieczalni łódzkiej.— Prezes Związku Pracowników Ubezpieczalni, p. Mazur, wezwany do Warszawy

Łódź, 11 grudnia.
(v) Jak swego czasu donosiliśmy, pracownicy administracyjni łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej, wnieśli na ręce Pa-

na Ministra Opieki Społecznej, Paciorkowskiego, memoriał, w którym proszą o zbadanie sprawy nieformalnego przeprowadzenia wypowiedzeń i redukcji

płac pracowniczych, która miała miejsce przed dwoma miesiącami.

Pracownicy powoływali się w memoriale na opinię adwokata, który w specjalnym piśmie, po zbadaniu sprawy i za poznaniem się z pragmatyką służbową w Ubezpieczalni, orzekł, że wypowiedzenia i redukcja płac, przeprowadzone były nieformalnie i z pominięciem zasadniczych przepisów zarówno ustawy, jak i pragmatyki wyborczej.

W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy na specjalne wezwanie Pana Ministra Paciorkowskiego, przewodniczący łódzkiego oddziału Związku Pracowników Ubezpieczalni, p. Józef Mazur, który wyświetli Panu Ministrowi sytuację pracowników łódzkiej Ubezpieczalni oraz przedstawi stan naprężonych stosunków istniejących pomiędzy dyrekcją Ubezpieczalni i pracownikami.

Nasutek powyższego wezwania, przypuszczając należy, że memoriał pracowników nie pozostanie bez echa i p. Minister Paciorkowski wejrzy w działalność władz łódzkiej Ubezpieczalni.

Robotnicy w obronie delegatów fabrycznych Wkrótce ogłoszony będzie kilkugodzinny strajk protestacyjny

Łódź, 11 grudnia.
(v) W dniu jutrzejszym odbędzie się w lokalu Klasowych Związków, zebranie delegatów fabryk włókienniczych, dla omówienia powtarzającej się sprawy wydalania delegatów fabrycznych z poszczególnych zakładów przemysłowych, o czym przed kilku dniami donosiliśmy. Na zebraniu w dniu jutrzejszym omówiona będzie również sprawa niehonorowania umowy zbiorowej przez poszczególne firmy włókiennicze, co wytworzyło stan napięcia wśród robotników

przemysłu włókienniczego.

Ponieważ powtarzające się zatargi wytwarzają niezdrową atmosferę w poszczególnych zakładach pracy, związki robotnicze postanowiły kategorycznie zaprotestować przeciwko temu stanowi rzeczy i ogłosić strajk protestacyjny, który trwałby kilka godzin, albo nawet cały dzień.

Na zebraniu jutrzejszym omówiona będzie zasada strajku i termin jego rozpoczęcia.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 11-go grudnia

12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.45: Koncert zespołu Karasińskiego i Katuszka. 12.45—13.00: Audycja dla dzieci młodszyc. a) Obrazek „O Kasi — Zmarzłaczku” Anny Świrszczyńskiej; b) „Tancowały dwa Michały”. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: D. c koncertu w wyk. zespołu Karasińskiego i Katuszka. 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.4: Muzyka lekka w wyk. zespołu Grzegorza Dinicu z udziałem solistów (płyty) 16.45—17.00: Skrzynka P. K. O.

17.00—17.25: „Tańce starofrancuskie”. Wykonawcy: Stefan Schleichkorn (alto-wiolista), Mada Orlińska (akomp.). Tr. z Krakowa.

17.25—17.35: Skrzynka językowa — omówi prof. Sł. Stoński.

17.35—17.50: Recital śpiewaczy Heleny Korwin-Sługockiej.

17.50—18.00: Skrzynka techniczna — korespondencje omówi i porad technicznych udzieli Kierownik Techniczny Rozgłośni Łódzkiej, p. W. Gawroński

18.00—18.10: Muzyka (płyty).

18.10—18.15: Repertuar teatrów.

18.15—18.30: Muzyka lekka z kawiarni „Gastro-nomja”.

18.30—18.45: „Kto słucha radja w Polsce”, wygłosi Krzysztof Eydziatowicz.

18.45—19.00: „Najnowsze dzieło Berenta” szkic literacki, wygłosi St. Adamczewski.

19.00—19.20: „Wieniec pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego” — w wyk. Chóru Kolejarzy Śląskich pod dyr. Henryka Niczego. (Transmisja z Katowic).

19.20—19.30: Pogadanka aktualna.

19.30—19.45: Piosenki w wyk. L. Boyer (płyty).

19.45—19.50: Odczyt progr. na dzień następnny.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe

20.00—20.15: Odczyt p. t. „Na czym polega muzykalność” — wygłosi Józef Reiss. (Transmisja z Krakowa).

20.15—20.45: Wieczór literacki ze Lwowa.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.

21.00—22.00: „Dyliżans rozspiewany” — słuchowisko na motywach dawnych piosenek w ukladzie L. Schillera, opr. muz. R. Palestra.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—22.45: Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach (audycja pierwsza).

Przemysłowcy skazani na areszt za nieprzestrzeganie umowy zbiorowej

(v) Sąd starościński skazał w dniu dzisiejszym właściciela i kierownika firmy M. Przygórski po miesiącu bezwzględnie go aresztu za nieprzestrzeganie stawek, przewidzianych umową zbiorową.

Właściciel firmy płacił robotnikom stawki poniżej obowiązującego cennika umowy zbiorowej, wskutek czego w fabryce powyższej wybuchła wciąż zatargi i zachodziła konieczność stałych interwencji.

DZIS ŚLUCHAMY:

23.05—23.30: Muzyka taneczna z kaw. „Pradis” w Katowicach

20.10. KOENIGSWUST. Wesoła audycja.

20.10. HAMBURG. Opera komiczna

20.10. KOLONJA. Muzyka wiecz.

JERZY ZDAN

POD GILOTYNĄ

NIEZWYKLE DZIEJE SZPIEGA - AKTORA

— Jak mnie, to i ciebie, my oba z tego samego fachu!

— Nie kłóćcie się chłopaki, niech Fortwil lepiej zaśpiewa nam piosenkę — zawołał Wiśniewski.

Nie dawał się długo prosić. Zaśpiewał „Pod gilotyną!” ...

Nagle nastąpiła rzecz nieoczekiwana. Gdy Fortwil, śpiewając ostatnią strofę, stał skulony i z wykrzywną twarzą, podbiegł do niego Furstenberg.

— Nie chcę więcej tego słuchać, i tak cholera dławi za gardło, a jeszcze w dodatku ty ze swemi wisielczemi piosenkami. Wydajesz mi się mordercą. Nie nawidzę ciebie!..

— Daj mi spokój, co chcesz od niego! — protestowali towarzysze.

Fortwil spojrział przenikliwym wzrokiem na Furstenberga. Jakis dziwny ogień zapalił mu się w oczach i zgwał.

— Twoje nerwy są zbyt słabe na szpiegowską robotę — rzekł sucho. — Pamiętaj pan, za słabe nerwy w takim fachu płaci się często mocnym sznurem.

Tego wieczoru rozeszli się wszyscy jeszcze bardziej przygnębieni, niż kiedykolwiek.

Po miesiącu zakomunikował Herc uczniom, że kurs jest już skończony i przybędzie na miejsce komisja egzaminacyjna. Rzeczywiście nazajutrz o 6-tej rano zabrzmiała pobudka. Na egzamin przybył sam pułkownik Leontonowicz w asyście kilku oficerów i cywili.

Po skończonym egzaminie, Herc zabrał wszystkich w chałupie szkolnej i wtajemniczył w plany na najbliższą przy-

szłość. W obecnej chwili sztabowi rosyjskiemu zależy przedewszystkiem na zdobyciu planów dylokacji wojsk w Prusach. W tym celu organizacja zostanie podzielona na dwie części. Trzy osoby mają przedostać się do Prus, reszta przez Torneo uda się do Kopenhagi, ówczesnego centrum szpiegostwa międzynarodowego. Skierowani do Niemiec szpiedzy mieli czempredżej, w razie powodzenia czy też niepowodzenia misji, zjechać również do Kopenhagi, gdzie urządzono rodzaj bazy operacyjnej.

Herc jednocześnie zapowiedział, że do końca wojny szpiegom nie wolno powrócić do Rosji. Kto by to samowolnie uczynił, będzie z miejsca po schwyceniu rozstrzelany. W ten sposób chodziło o zmuszenie do pracy szpiegowskiej na tym gruncie, odcinając powrót do poprzedniego życia. Szpieg pozostawiony na obczyźnie, na niepewnym gruncie, musiał być uległy i posłuszny.

Do Prus kazano wyjechać Furstenbergowi, Fortwilowi i Szapirze. Otrzymali oni odpowiednie instrukcje. W godzinach wieczornych uczniowie kursu T. szkoły szpiegowskiej w Zbucznie spakowali swoje skromne bagaże. Kiedy Leon Furstenberg pakował rzeczy, nagle wypadła mu kartka:

„Jesteście w niebezpieczeństwie, ratujcie się póki czas!”

VIII. PIEŚŃ ZDRADY.

W Berlinie działała ekspozytura organizacji Herca w sposób niezwykle zakonspirowany. Hercowi udało się wciągnąć do akcji jedną z najznakomitszych

gwiazd nocnych kabaretów stolicy Niemiec — Elzę Anders, popularnia zwaną „Die kleine Elze”. Mała Elza wystąpiła w Wintergartenie, wywiad rosyjski płacił jej 1.000 marek miesięcznie.

Obok niej dla wywiadu pracował pewien oficer, którego nazwisko jak i, zresztą, Elzy Anders znane było tylko dwum osobom — pułk. Leontonowiczowi i Hercowi. Poza tem i Fortwila, ze względu na zleconą misję, musiano wtajemniczyć w rolę „Małej Elzy”. Fortwil miał wejść w kontakt z przedstawicielem najbardziej zakonspirowanego gniazda sieci szpiegowskiej.

Kontakt ten miał być zgoła osobliwy. Otrzymał on polecenie udania się oznaczonej nocy do Wintergartenu, gdzie tej właśnie nocy miała Anders, zgodnie z otrzymaną instrukcją zaśpiewać piosenkę „Z moją małą przy szampanie”. W nutach melodji tej miał być zawarty tajny szyfr, dotyczący najważniejszych danych dylokacji wojsk.

Fortwil zameldował się w hotelu jako agent domu handlowego „Wielkie i syn” w Wiedniu. Tego samego dnia zatrzymał się w hotelu Furstenberg który przybył z Fortwilem w tym celu, ażeby w wypadku „wsypy” lub innych nieprzewidzianych okoliczności móc odegrać rolę łącznika, ewentualnie uratować zdobyte materiały.

Furstenberg i Fortwil zachowywali się, jakby się wcale nie znali i porozumiewali się zapomocą niedostrzegalnych znaków i liścików, przekazywanych w specjalny sposób w serwetkach.

O godzinie 9-ej wieczór następnego dnia Fortwil znalazł się w Wintergartenie. Dokoła panował nastrój bez troskiej zabawy, niemal wszystkie stoliki zajęte były przez niemieckich oficerów w towarzystwie kokot. Przybywszy z z przodu na krótki wypoczynek, starali się powetować sobie trudy wojenne wśród kobiet, wina i śpiewu.

Fortwil zajął stolik u skraju i zamó-

wił butelkę szampana. Wkrótce już u boku jego zasiadała towarzyszka zabawy. Na deskach estrady przewijały się jeden po drugim numery artystyczne.

„Nasza kochana Elsa Anders „die kleine Elze” wystąpi zaraz z nową szlagierową piosenką. Zaśpiewa wam: „Gdy z moją małą przy szampanie”.

„Słuchaj-no, słuchaj mój malutki” szeptała Fortwilowi już wstawiona towarzyszka.

— Kiedy nie chce, ja chce słyszeć tylko twój głos.

— No, bądźże grzeczny, mała Elza jest przepyszna.

Rzeczywiście była świetna. „Mała Elza” bynajmniej nie była mała, przeciwnie korpulentna i wysoka blondynka o nadmiernie rozwiniętym biuście była, jakby zaprzeczeniem swego przezwiska.

„I znowu w małym gabinecie i ja i ty. A z nami wielka miłość A może tylko to złudzenie Które nad ranem pryśnie w nicość A może jutro śmierć nas czeka Czy słyszysz strzały dział Do jutra jeszcze noc daleka Odsuśmy trwogę i lęk wdal...”

I razem z rozbawionym tłumem gości, Fortwil nucił refren pieśni, pieśni zdrady, której melodia i słowa zawierały w sobie tajemnicę życia tysięcy istnieć być może i tych osób, które z taką beztrością wesołością wtórowały dzisiaj „Małej Elzie”.

Nazajutrz Fortwil dał Furstenbergowi znać, że opuszcza wieczorem Berlin. Furstenberg miał odjechać tymże pociągiem. Wiadomości były pilne, pozostawanie na miejscu mogłoby się stać niebezpiecznym, zwłaszcza, że działalność niemieckiego kontrwywiadu stawała się coraz bardziej aktywna i zagrażała każdej chwili, działającym na niebezpiecznym terenie, szpiegom rosyjskim.

Dalszy ciąg jutro.

KSIEŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

10

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiów patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową Kochanką”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tę samą noc opuścił swoją meublażnię apasza Stefan Brzytewka, ażeby, uważnie rozglądając się dookoła, zniknąć w głębi małego szynku. Tu spotyka się z drugim apaszem Józkiem.

Obaj rzemieślnicy, siedząc za stołem, wdali się w cichą, ale mocno ożywioną rozmowę.

Wreszcie obaj wychodzą do pustej sieni, gdzie Józek wręcza swemu towarzyszowi: część tajemniczej zdobyczy: gruba paczka stu złotych banknotów.

Stefan Brzytewka wraz z swoją kochanką Zośką spieszy na dworzec, ażeby wsiąść do pociągu zmierzającego do Katowic. Jednakże w drodze zostaje zaaresztowany przez głośnego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zrezygnując, zdolał usnąć z przemocą eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Detektyw Petroni wraz z pomocnikami rzuca się w pogoń za zbiegłym rzemieślnikiem.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

W pewnej chwili zagadkowa głowa unosi się do góry i wśród szatańskiego chichotu znika w powietrzu.

Brzytewka odwiedzony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Ale, mimo jego intensywnego śledztwa, zagadka wikała się coraz bardziej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Uduje się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Detektyw dorozumiewa się, że jest to ten sam grób rodzinny, o którym wspominał mu ranny kasiarz.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarkę. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Rozdział 12

Tajemnica złotej korony.

Podczas gdy detektyw Henryk Petroni usiłował na terenie cmentarza odcyfrować zagadkę odrąbanej głowy Henriety Dreznickiej, jej narzeczony, inżynier Skrzycki postanowił działać gdzie indziej.

Jak zaznaczyliśmy już, Henrieta przebywała przez kilka lat w Szwajcarii, w Zurychu, studując na tamtejszym uniwersytecie.

Może, zbadawszy w jakim towarzystwie przebywała tam nieszczęśliwa dziewczyna, znajdzie jakieś poszlaki ważne dla władz śledczych — zwierzał się Janusz przed Magdą.

Piękna brunetka ściągnęła swoje brwi jakims bolesnym skurczem. Ciemne jej oczy wyglądały tragicznie, kiedy mówiła:

Tak, powinien pan jechać! Wprawdzie policja w Zurychu prowadzi śledztwo na swoją rękę, lecz myślę, że i pan może się nacoś przydać! Policja bowiem dochodzenia swoje przeprowadzać będzie z obowiązku — pan zaś z serca!

Potem dodała cicho:

Lecz czy starczy panu na to środków materialnych?

Inżynier skinął głową:

Otrzymałem niedawno kilkanaście tysięcy złotych za swój patent z dziedziny awiatyki. Tak więc mam pod ręką trochę pieniędzy. Również z fabryki samolotów, w której pracuję jako konstruktor, otrzymałem miesiąc urlopu... Zasadniczo miesiąc ten miałem spędzić na wspólnej podróży z Henrietą... No, ale stało się inaczej.

W oczach jego błysnęło coś srebrnego.

Wargi kobiety zdrząły.

Tak — powiedziała ze współczuciem — powinien pan jechać! Uspokój to może pana, nie mówiąc o tem, że kto wie, czy nie uda mu się znaleźć tam za granicą jakichś szczegółów dla śledztwa ważkich szczegółów.

Oboje mocno uściskali sobie na pożegnanie ręce...

Kiedy wreszcie Janusz znalazł się w Zurychu, natychmiast odszukał „Wilhelmstrasse” nr. 84, gdzie znajdował się pensjonat wdowy po poczmistrzu, pani Berty, u której przez cztery lata rządu mieszkała Henrieta.

Gospodyni, począwszy, gruba niemka, omal że nie zemdlą, usłysawszy z ust inżyniera straszliwą nowinę o śmierci

tu pani Berty.

— Która z nich mogłaby mi powiedzieć coś więcej o Henriecie? — myślał inżynier, przebiegając je kolejno wzrokiem.

I mimowoli oczy jego zatrzymały się na pięknej pani Julji.

Było w twarzy jej coś nieprzeciętnego. Jej trochę skośne oczy, nerwowe ruchy i zmysłowe wargi, czyniły z niej lekko niepokojące zjawisko.

Było w niej trochę z wampa, trochę z niebieskiego ptaka. Inżynier przyglądał się jej z wzrastającym zainteresowaniem: tak, tylko ona jedna z tego całego towarzystwa, mogła mieć jakąś łączność z tymi, którzy zgubili Henrietę!

Pani Julja, czując na swej twarzy spójrzenie młodego polaka, uśmiechnęła się lekko. Prawdopodobnie dumna była z tego wyróżnienia.

Po skończonej wieczerzy, kiedy pięć na rozwódka udała się do swego pokoju inżynier począł gorączkowo wypytywać się o nią właścicielkę pensjonatu.

Lecz okazało się, że na detektywa miał jaknajmniej danych: jedna jedyna, postawiona być musiała poza nawias wszelkich jego podejrzeń, ponieważ do pensjonatu wprowadziła się dopiero przed tygodniem, a zatem nie znała i znać nie mogła Henriety. Natomiast wszystkie inne panie mieszkają tu od szeregu lat.

Skrzycki, studując je pilnie, musiał dojść do wniosku, że ani głucha jak pień baronowa, ani obie studentki, ani urzędniczka sądowa, nie mówiąc już o pannie Lizie, z całą pewnością nie mogły wciągnąć jego narzeczony w jakąkolwiek tajemniczą, zbrodniczą potem przypięcętowaną intrygę.

Należało szukać poszlak poza obrębem spokojnego pensjonatu wdowy po poczmistrzu.

Wzięta w krzyżowy ogień pani Berta, raz jeszcze stwierdziła, że Henrieta wychodziła tylko na wykłady, a o ile miała ochotę udać się do kina lub teatru, szła zawsze w towarzystwie jakiejś pani z pensjonatu — przeważnie Lizy.

— Aha! — przypomniała sobie wreszcie — przed wyjazdem kilkakrotnie odwiedziła zakład dentystyczny doktorowej Maurer.

To na tej samej ulicy, tylko pod numerem trzydziestym pierwszym — do dała pani Berta, kiedy zaintrygowany Skrzycki zapytał ją o adres zakładu.

— A może tu dowiem się czegoś ciekawskiego? — kombinował inżynier, wchodząc po kwadransie do gabinetu doktorowej.

Pani Maurer, bardzo miła i sympatyczna osoba, ożywiła się, kiedy młody polak zapytał ją, czy nie miała swego czasu pacjentki, cudzoziemki, niejakiej Henriety Dreznickiej.

— Ależ naturalnie! — przyznała — była u mnie kilkakrotnie! Przypominam ją sobie doskonale i dlatego, że była wyjątkowo piękna i miła, no i dlatego, że miała strasznie trudne do wymówienia nazwisko.

Przewróciła kilkadziesiąt kartek w swojej lekarskiej księdze przyjęć, poczem oświadczyła:

— Mogę nawet powiedzieć panu z całą dokładnością, kiedy to było... Otóż panna Henrieta Dreznicka odwiedziła mnie trzykrotnie z początkiem marca. Chodziło o założenie dwóch mikroskopijnych plomb.

— Czy tylko plomb? — badał inżynier.

— Tak jest! Panna Dreznicka miała wyjątkowo piękne i zdrowe zęby. Chodziło tylko o tę drobnostkę.

Inżynier był zaskoczony.

Pod powiekami jego zamajaczyła, niby koszmarny obraz, wizja obciętej głowy Henriety. Z całą dokładnością widział jeszcze w tej chwili złotą koronę trzonowego zęba, błyszczącą w głębi otwartych ust nieruchomej głowy...

— A czy złotą koronę zakładała jej pani również? — zapytał dentystki.

Pani Maurer wruszyła ramionami: — O jakiej złotej koronie pan mówi? Przecież panna Dreznicka miała tak cudownie zdrowe zęby, że o żadnej koronie nie mogło być mowy...

— A może koronę założono jej później... badał dalej inżynier.

Tu opowiedział lekarce o tajemniczym morderstwie swej narzeczony, podkreślając fakt, że z całą dokładnością zauważył w chwili, gdy przesłano mu głowę Henriety, złotą koronę na jednym z trzech nowych jej zębów.

Pani Maurer — wstrząśnięta do głębi, wysłuchała tego koszmarnego opowiadania, niemniej upierała się przy swoim: —

Panna Dreznicka miała tak wspinał zdrowe zęby, że nie mogło być mowy o konieczności nałożenia jej korony przez całe lata jeszcze!..

Skrzycki stawał się coraz bardziej zamyślony.

Henrieta wróciła do Polski z początkiem kwietnia. Ten miesiąc, jaki dzielił nas od terminu ślubu, spędziliśmy razem: wiem dokładnie, co narzeczona moja przez ten czas robiła: mogę jednak przysięgnąć, że nie wspomniała mi ani razu, jakoby miała coś do czynienia z zębami: przecież taki zabieg dentystyczny jak nałożenie korony to nie drobnostka, załatwiona w przeciągu jednej minuty.

Potrzebne na to są przynajmniej ze trzy wizyty — fachowo objaśniała lekarka.

— A to nie uszłoby mojej uwagi — dokończył inżynier. — Skądże wziął się ten złoty ząb po jej śmierci?

Lekarka spojrzęła mu w oczy i powiedziała z wolna:

Pozostaje tu jedno tylko wytłumaczenie: że głowa, którą panu przesłano, nie była głową Henriety, lecz kogós bardzo do niej podobnego...

Skrzycki zerwał się z miejsca.

— Co pani mówi?... To niemożliwe! Aczkolwiek... Niech pani zaczeka!... Ryzy Henriety były trochę zmienione: przy pominam to sobie, ale fakt ten tłumaczyłem sobie znana prawdą, że twarz człowieka zmienia się nieco po śmierci. A zresztą był to dla mnie widok tak straszliwy, że nie starałem się go przedłużyć.

Cicho zauważyła pani Maurer:

Historja dentystyki współczesnej notuje już kilka wypadków, że niekształcone szczątki denatów rozpoznawano wyłącznie tylko dzięki ich sztucznemu uzębieniu... Co do mnie, to przyznaję, że w całej tej tajemniczej historii, jaką mi pan opowiedział, uderzył mnie najbardziej moment z mojej dziedziny: jak to jest możliwe, że ta, która za życia miała idealnie zdrowe uzębienie, po śmierci miała złoty ząb?... A może w tem wszystkim tkwi jakaś mistyfikacja.

Wskazała na otwartą stronicę swojej księgi przyjęć.

— Tu mam zanotowane: „Henrieta Dreznicka, porcelanowa plomba na przednim zębie siecznym szczęki górnej i porcelanowa plomba w prawym zębie mądrości szczęki dolnej”... Mam w pamięci tę swoją nie tak dawną pracę tak, że szczęki panny Dreznickiej rozpoznawałem z tysięcy innych!

Mocno zamknęła książkę i zakończyła:

— Twierdzę, że głowa, jaką panu przysłano, nie była głową Henriety!.. W każdym razie, gotowa jestem dokonać ekspertyzy, jeśli znajdę w jej dwóch zębach swoje plombki, wówczas dopiero uwierzę, że to rzeczywiście panna Dreznicka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. — Skrzycki słuchał jej wywodów niby oszołomiony.

Wiadoma rzecz, że tonący chwytła się trawki, a człowiek zrozpaczony, najbliżej nawet iskierki nadziei.

(Dalszy ciąg jutro)

Echa strasznej katastrofy pod Sadownem Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

Szofer Chybiński został uniewinniony

Białystok, 11 grudnia. Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę pamiętnej katastrofy na moście pod Sadownem.

Jak wiadomo w wypadku tym zginęło 18 osób. Autobus pasażerski, kierowany przez szofera Chybińskiego, wjechał na most. W tym momencie pękła dętka, i wehikuł raptownie rzucił w bok na słabą drewnianą barierę, która pod ciężarem tym pękła.

SAMOCHÓD RUNĄŁ DO RZEKI

W nurtach wody znalazło śmierć 18-cie osób, przeważnie z Łomży. Szofer Chybiński postawiony został w stan oskarżenia.

Sąd okręgowy uznał, że Chybiński

przez niedbalstwo spowodował straszną katastrofę, i skazał go na 2 i pół roku więzienia.

Od wyroku tego obrona odwołała się i sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego.

Obrona usiłowała obalić tezy wyroku skazującego. Dowodzą, że pęknięcie dętki jest niezależnie od dbałości o wóz, dętka, nie można nawet myśleć o za że przy wadze 5000 kg., kiedy pękła dętka, nie można nawet myśleć o zawróceniu wozu.

Sąd apelacyjny uznał wszystkie te argumenty za przekonujące i uchylił wyrok pierwszej instancji, całkowicie uniewinniając szofera Chybińskiego.

Straszna śmierć mieszkanki Błaszek

Kalisz, 11 grudnia. Wpobliżu stacji kolejowej Błaski, jeden z dróżników, obchodząc tor, natknął się na zwłoki kobiety leżące na szynach.

Zawiadomiono władze kolejowe i policję. Jak wykazało dochodzenie, zabita była Michalina Lubiatowska, lat 54. za-

mieszkała ostatnio w Błaszkach przy ul. Mickiewicza 4.

Krytycznego wieczoru wyszła ona w stanie podchmielonym z mieszkanka i udała się na tor gdzie rzuciła się pod pociąg linii Błaski — Radliczyce. Została ona zmasakrowana.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

NASZE CENY

CZYSTO WEŁNIANYCH DOMOWYCH PANTOFELI

Dziecięce

3.-

Nr. 27—34

Damskie

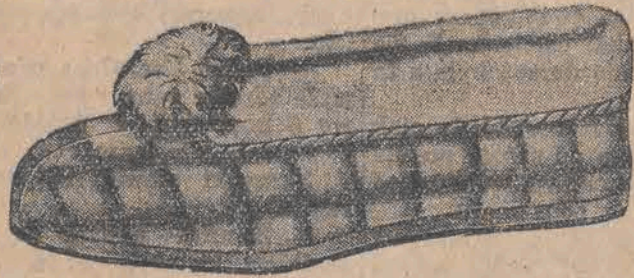
4.-

Nr. 35—42

Męskie

4.-

Nr. 39—45



POLSKA SPÓŁKA OBUWIA

Pata

FABRYKA W CHEŁMKU

Jaką dziwną
Tajemnicę
zna ten
MEŻCZYŻNA



Zapewnia on nadanie
piękną,
które przyciąga
meżczyzn

W CIĄGU KILKU DN!

Czy chcesz jeszcze w tym roku, zrobić dobrą partię? Czy pragniesz posiadać ten rodzaj piękna, któremu żadna meżczyzna oprócz się nie zdoła? O ile pragniesz tego, przeczytaj każde słowo tego oto polecenia.

Dzięki zdumiewającemu nowemu przepisowi, wynalezionemu przez znakomitego naukowca, może Pani obecnie osiągnąć piękno, którego Pani pragnie — w ciągu kilku dni. Ten świetny, nowy wynalazek jest tak skuteczny, że czyni on prawie czarodziejские zmiany, nawet na brzydkiej, nieczystej i pomarszczonej skórze.

Ta tajemnicza substancja jest obecnie zawarta w znakomitym, paryskim Kremie Tokalon. Należy najczęściej stosować Odżywcę Krem Tokalon, koloru różowego, wieczorem. Odżywia on, odmładza i rozjaśnia skórę podczas snu. Rano zaś należy używać Odżywcę Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Jest on wybielający, wzmacniający i śluzogłający — zwęża rozszerzone pory, wagi, krosty i t. d.

Jeśli chce Pani osiągnąć nowe piękno — jeśli pragnie Pani być powabną w oczach meżczyzn — niech Pani zacznie dziś jeszcze używać Kremu Tokalon. Niezależnie od tego, jak brzydka jest skóra Pani, będzie Pani odżywna i zachwycona rezultatem. Sześciotygodniowy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropli Mleka“

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIIE LEPSZE!



Lecznica Omega

I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE

DR. MED.

M. Rundszejn

akuszer-ginekolog
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.

Ceny lecznicowe.

ZA SOWITEM wynagrodzeniem proszę o zwrot walizeczki z przybarami do golenia, zgubionej w drodze z dworca Fabrycznego dnia 9. 12. o godz. 11 wiecz. Cegielińska 15. Młynarski.

DOKTOR

KLINGERZ

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

Dr. Feldman

AKUSZER GINEKOLOG

Mieszka obecnie

Kilińskiego 113

(NAWROT 41) Telefon 155-77

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

LECZNICA

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.

Porada 3 złote.

Dr. med.

Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIEC I POŁOŻNICTWO

RZGOWSKA 5

(wejscie Sieradzka 1), Tel. 191-05

Przyjmuje 10—12 i 16—20.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgena - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

ARTYSTYCZNA pracownia pulwerów ręcznych damskich i męskich. Wyciam szydełkowania na drutach i hafców, praca zapewniona przyjmując zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. I p. m. 29.

DOKTOR

Z. Henrykowski

Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.

Piotrkowską 86 tel. 143-63

przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—1 popoł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

Sienkiewicza 34

telefon. 146-10

przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

DROBNE ogłoszenia w „Republice”, są najlepszym i najtańszym środkiem zeknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj pójść do ogłoszenia do „Republice”

Mieszkanie

frontowe 4—5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra

POSZUKIWANE

Oferty do Republiki pod „Czysty dom”.

25-2

POKOJ umebłowany z wszelkimi wygodami, telefonem do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg Andrzeja). Ogładać można codziennie od godz. 4-ej po poł.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telefon. 121-23

„Czystość”

przyjmuje cyklowanie, drutowanie, froterowanie, szycie, szycie bluz, płóc. Czystość szyb
Piotrkowska 14, telefon 167-45

Dziś i dni następnych! Film nad filmami
METRO **MARKIZA JORISAKA**
Przejazd 2 W roli głównej uroczą, pełna czaru **ANNABELLA**

Kino-teatr **„MIRAŻ”** **PROKURATOR ALICJA HORN**
11 Listopada 16 (Konstantynowska) Dziś premjera
W roli gł. **JADWIGA SMOSARSKA**, w pozostałych rolach: **Lola Halama, F. Brodniewicz, Zosia Mirska, Bog. Samborski**
Nadpr.: Akt. Paramountu i Pata. Ceny miejsc III. 54, balkon 75, II 85, I 1.09.



Neustadt--zawodowcem

Zarząd P.Z.B. prowadzi dochodzenie

Warszawa, 11 grudnia.

Do Warszawy nadeszła dzisiaj z Poznania sensacyjna wiadomość, że zarząd Polskiego Związku Bokserskiego prowadzi obecnie dochodzenie na temat czy znany zawodnik warszawskiej Makabi Neustadt nie jest (przypadkowo) zawodowcem.

Do PZB wpłynęło bowiem doniesienie, że podczas pobytu w Belgii przed przyjazdem do Polski Neustadt miał walczyć ze słynnym zawodowcem belgijskim Humery, za co miał też otrzymać odszkodowanie.

Wrazie potwierdzenia podejrzeń miałyby to fatalne skutki dla Makabi, która utraciłaby tytuł mistrza na rzecz stołecznej Skody.

W Warszawie nadeszła dzisiaj z Poznania sensacyjna wiadomość, że zarząd Polskiego Związku Bokserskiego prowadzi obecnie dochodzenie na temat czy znany zawodnik warszawskiej Makabi Neustadt nie jest (przypadkowo) zawodowcem.

Może będzie lepiej

Dwóch sędziów na meczach piłkarskich

Kwestja sędziowska jest jedną z największych bolączek wszystkich niemal gałęzi sportu. We wszystkich krajach szukają sposobów na zaradzenie złu, ale jak dotychczas nigdzie ich nie mogą znaleźć.

Jak donoszą obecnie z Anglii federacja tamtejszych sędziów piłkarskich

zwróciła się oficjalnie do związku piłkarskiego z propozycją zorganizowania w styczniu roku przyszłego meczu dwóch zespołów reprezentacyjnych, w czasie którego wypróbowałaby została możliwość prowadzenia meczu piłkarskiego przez dwóch sędziów.

Bokserzy, uważajcie na lewą Swirka!

Nowy „król k.o.“ nie wie dlaczego jego przeciwnicy rozciągają się na deskach ringu

Łódź, 11 grudnia.

Przez długie lata tytuły „królów k.o.“ dzierżyli kolejno poznańczyk Arski i łódzianin Garncałek. Nokaut Garncałka położył kres pięknej karierze poznańczyka i łódzianin objął po nim berło. Od tego czasu minęły już lata i sława Garncałka zmalowała zupełnie, a został on nawet niedawno sam znokautowany niespodziewanie przez poznańczyka Misiurewicza.

Obecnie na tronie polskiego króla k.o. zachodzi znów zmiana. Osiroczone miejsce zajął rewelacyjny ślązak Józef Swirk z mistrzowskiej drużyny śląskiej IKB.

Przed kilku miesiącami zupełnie jeszcze w sferach pięściarskich nieznanym dzisiaj jest już bardzo ceniony spowodu niezwyklej passy 21 zwycięstw przez k.o. odniesionych zaledwie w ciągu czterech miesięcy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności walczy Swirk podobnie jak i dwaj poprzedni „monarchowie“ w wadze półśredniej.

Trzecią dziesiątkę zwycięstw przez k.o. rozpoczął Swirk w sobotę w Łodzi w ramach międzyokręgowego spotkania Łódź—Śląsk, nokautując w drugim starciu Wolskiego. Swirk zaprezentował się jako pięściarz zupełnie mierny, nieposiadający bodaj nawet żadnych specjalnych walorów, a jednak gdy jego lewa wyładowała na szczękę łódzianina, ten zapomniał się z deskami na okres do trzech sekund i później jeszcze przez dość długi czas siedział na krześle w stanie półprzytomnym.

Ze Swirkiem rozmawiamy po meczu w głównej kwaterze ślązaków w czasie ich pobytu w Łodzi w hotelu Savoy.

Pierwsze pytanie brzmi oczywiście:

— Jak pan to robi?

— Sam nie wiem. Jakos mi wychodzi, gdy po prawym sierpowym następuje lewy, przeciwnik jakos zwykle zwala się na deski. To nie moja zasługa, to raczej wina moich przeciwników, że na moje lewe sierpowe są tak mało odporne. Dotychczas w 21 wypadkach wygrałem przez nokaut, przyczem z bardziej znanych zawodników pokonałem Gburskiego, Flasińskiego (Slavia, Ruda), Nitę (Orzędów) i Radomskiego (Cujavia). Sam jednak też dwa razy przegrałem walki przez k.o. a raz na punkty. Pogromcami moimi byli dzisiejsi koledzy z drużyny reprezentacyjnej Bieniek, Kurka i Skalec. Poza tem mam też jedno remis z Szległem z 06 Bytom ze Śląska niemieckiego. Ogółem stoczyłem więc dopiero 25 walk.

— A czy specjalizuje się pan specjalnie w ciociach z lewej?

— Skądże, boks uprawiam wogóle dopiero od pięciu miesięcy i tak poświęcam mu też bardzo mało czasu, teraz jednak zamierzam zabrać się do intensywniejszego treningu, szczególnie, że nademną ma rozłożyć opiekę Hanyś Górny od którego napewno nauczę się bardzo dużo. Myślę, że te cioci z lewej wychodzą mi już z przyzwyczajenia, gdyż i w piłkę nożną grywam na lewej obronie.

— To jest pan też piłkarzem?

— A jakże, grywam w rezerwie mistrzowskiej drużyny śląskiej „Śląsk“, a w roku przyszłym mam ponoć otrzymać stałą przydział do pierwszego zespołu, tak że grywać będę zapewne w lidze państwowej, z czego się bardzo cieszę.

Poza tem uprawiam jeszcze tenis stołowy, ale to znów w innym klubie: Strzelec, Świętochowice. Najgorsze jednak to, że jestem już od kilku lat bezrobotny, dawniej pracowałem w hucie Falva, ale mnie zredukowano. A do woj ska też mnie nie chcą wziąć, bo jestem ponoć niezdatny. Na komisji poborowej otrzymałem w zeszłym roku kategorię „C“.

W tej chwili do rozmowy wtrąca się obecny przytem Rudzki. Całe szczęście, mówi, że Swirk ma szalone powodzenie u dziewcząt, tak, że gdy „pan inżynier“ przemierza ulice Świętochłowic, czy innego pobliskiego miasta towarzyszy mu stale jakaś pani. Nie nudzi się wtedy nasz nowy „król k.o.“

Bogaty sezon bokserki w stolicy

Warszawa, 11 grudnia.

Sezon pięściarski w Warszawie zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Zakontraktowana już została definitywnie reprezentacja pięściarska Brna, która w dniu „Nowego Roku“ rozegra spotkanie z ósemką klubową Skody.

W pięć dni później, 6 stycznia odbędzie się sensacyjne spotkanie międzynarodowe pomiędzy Warszawą, a reprezentacją Rzymu, która dnia poprzedniego walczy w Poznaniu.

Poza tem czeka też Warszawę w styczniu szereg bardzo interesujących spotkań z cyklu mistrzostw drużynowych Polski.

P. Stanisław Derda

przenosi się na stałe do Łodzi

Łódź, 11 grudnia.

Jedną z największych bolączek sportu łódzkiego jest brak odpowiedniej ilości ludzi zdolnych do pracy organizacyjnej. Brak ludzi daje się odczuwać niemal we wszystkich związkach okręgowych i klubach i dlatego też przeważnie praca „kuleje“. To też z radością powitać powinniśmy wiadomość, że w najbliższym czasie OSIEDLA SIĘ W NASZYM MIEŚCIE NA STALE JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH W POLSCE ZNAWCÓW SPORTU PIĘŚCIARSKIEGO I PIŁKARSKIEGO P. STANISŁAW DERDA.

P. Derda z pochodzenia poznańczyk zamieszkuje od kilku lat w Warszawie, gdzie przez dłuższy czas piastował mandat prezesa okręgowego związku bokserskiego, a obecnie jest wiceprezesa Ligii. P. Derda przyjeżdża do Łodzi już w najbliższym czasie i w dniu 1 stycznia obejmie kierownicze stanowisko w jednym z tutejszych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Przyjazd tak wybitnego działacza sportowego do Łodzi winien być w odpowiedni sposób przez nasze związki wykorzystany, co staje się specjalnie aktualne wobec zbliżającego się terminu walnych zgromadzeń.

Notatnik boksera

ZESPÓŁ I.K.P. prawdopodobnie zrezygnuje z wyjazdu do Niemiec, gdyż nie jest w stanie skompletować pełnej drużyny na mecze wyjazdowe.

PO RAZ PIERWSZY w dziejach boksu polskiego zmierzają się w nadchodzącą niedzielę Warta poznańska i Makabi warszawska. Mecz w ramach mistrzostw drużynowych Polski rozegrany zostanie w Warszawie.

OKAZUJE SIĘ, że Chmielewski nie miał wogóle szans na zdobycie w Berlinie pucharu ofiarowanego dla zwycięzcy w wadze półśredniej, gdyż przed rozpoczęciem zawodów wryty został na pucharze napis: „CAMPE — ZWYCIEZCA KATEGORJI PÓŁŚREDNIEJ“. Komentarze zbyteczne.

WARTA POZNAŃSKA posiada ponoć godnego następcę Piłata. Jest to góral, przywieziony do Poznania przez Piłata, który znacznie przewyższa wzrostem mistrza Polski i rozprządza niezwykle silnym ciosem. Warta narazie ukrywa tego zawodnika, nie chcąc dopuścić do tego, by został on „skaperowany“ przez inny klub.

Bokserzy Makabi walczą jutro z Geyerem

Jutro, w środę, dnia 12-go b. m. w sali teatru „Geyera“ (Piotrkowska 293) organizuje Makabi międzyklubowe zawody bokserskie o interesującym programie. Przez ring przesunie się 20-tu pięściarzy niemal wszystkich klubów łódzkich, a mianowicie zawodnicy I.K.P., Zjednoczonych, Geyera, Bar-Kochby i Makabi.

W ramach tych zawodów odbędzie się drużynowy mecz Geyer — Makabi w sześciu wagiach.

Dokładne zestawienie par podamy w dniu jutrzejszym. — Początek zawodów o godzinie 20-iej punktualnie.

Obrady związków

W nadchodzącą sobotę, 15-go b. m. odbędzie się w Łodzi doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Kolegium Sędziów Piłkarskich.

— W nadchodzącą niedzielę, 16-go b. m. odbędzie się w lokalu Ł.O.Z.P.N-u przy ulicy Piotrkowskiej doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Tenisu Stołowego.

I.K.P. jedzie do Inowrocławia

Łódzianie nie są pewni zwycięstwa

Cieężka przeprawa czeka w niedzielę bokserów mistrzowskiej drużyny IKP.

Łódzianie stoczyć mają pierwszy bój mistrzowski w grupie finałowej z przeciwnikiem niezbyt jeszcze w Polsce popularnym, ale za to b. groźnym. Cuiavia dowiodła bowiem w ostatnim okresie, że jest drużyną z którą należy się poważnie liczyć, a że większość zawodników IKP nie znajduje się dziś w nadzwyczajnej formie nie można zdecydowanie typować łódzian jako faworytów meczu. Upewnia nas w tem przekonaniu fakt, że niemal wykluczony jest udział w meczu niedzielnym Krenca, wskutek cze

go łódzianie bez walki muszą oddać dwa punkty. Najwięcej nadziei pokładamy w Woźniakiewicz, Banasiaku, Taborku i Chmielewskim. Przypuszczamy, że wywiążą oni z Inowrocławia pełniych osiem punktów. O resztę muszą się starać Pawlak, Spodenkiewicz i Wurm.

Dla orientacji podajemy, że ósemka Inowrocławia składa się z następujących zawodników: Łada, Rogowski, Dudziak, Fabiński, Radomski, Lewandowski, Józkwowski i Zieliński. Do najgroźniejszych należą Łada, Rogowski, Radomski i Zieliński.

Uczmy się jazdy na nartach

na kursie narciarskim Makabi w Zakopanem

W dążności do propagandy narciarstwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa organizuje Makabi wzorem ubiegłego roku kursy narciarskie w Zakopanem w ramach jednorazowego obozu turystyczno-narciarskiego. Obóz ten uruchomiony zostaje już w najbliższym czasie, bo w dniu 20 b. m. i trwać będzie do 20-go stycznia roku przyszłego.

Na obozie zorganizowany zostaje przede wszystkim specjalny kurs przeszkoleniowy dla początkujących pod kierownictwem fachowych instruktorów zakopiańskich. Opiekę swą przyrzekł też znakomity znawca narciarstwa kierownik Ośrodka Olimpijskiego, por. Kasprzyk.

Dla narciarzy zaawansowanych i tych, którzy już przeszli odpowiednie przeszkolenie w latach ubiegłych, odbywać się będą wycieczki narciarskie i turystyczne w okolice Zakopanego. Uczestnicy obozu korzystać będą z szeregu udogodnień, przyczem podkreślenia godnym jest

fakt, że wszyscy zakwaterowani zostaną w pierwszorzędnym budynku pensjonatowym „Góralka“, urządzonym niezwykle komfortowo i zaopatrzonym w łazienki, jak też w bieżącą ciepłą i zimną wodę we wszystkich pokojach.

Dla wygody uczestników obozu, zorganizowana zostanie na miejscu wypożyczalnia nart za zupełnie minimalną opłatą, tak że zabieranie ze sobą sprzętu z Łodzi staje się zupełnie zbędne. Pierwszy turnus rozpoczyna się już w dniu 21 b. m., przyczem odjazd pierwszej grupy uczestników z Łodzi nastąpi w dniu 20-tym w godzinach wieczorowych, a grupy drugiej w dwa dni później.

Zapisy na te turnusy przyjmowane będą jeszcze tylko przez kilka dni, przyczem wszelkich informacji dotyczących kursu udziela sekretariat Makabi (Aleje Kościuski Nr 21), tel. 241-07) codziennie w godz. od 18 do 22-iej.

Skoda zabrała się obecnie do piłkarzy

Warszawa, 11 grudnia.

Według krążących po Warszawie uporczywych pogłosek, do warszawskiej Skody podpisali zgłoszenia znani reprezentacyjni piłkarze krakowscy: Rusinek Smoczek i Wilczkiewicz.

W razie pozyskania świetnej tej trójki Skoda byłaby bezsprzecznie najlepszą drużyną piłkarską stołecznej a klasy.

Kurs informacyjny PUWF-u dla dziennikarzy

Warszawa, 11 grudnia.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego organizuje w pierwszej połowie stycznia specjalny kurs informacyjny dla dziennikarzy sportowych.

Kurs odbywać się będzie w gmachu PUWF., a zaproszeni nań zostaną wszyscy najwybitniejsi dziennikarze sportowi z całej Polski.

Minjatury**Krótko i wesoło**

Maryś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, jaka jest właściwie różnica między zwyczajnym karabinem, a karabinem masywnym?

Ojciec westchnął ciężko i odparł:

— Widzisz, mój synku, taka sama różnica, jak między moją mową a mową twojej matki...

Po wielu latach szukania szczęścia doszedłem nagle do wniosku, że przez gonitwę nie po zyska się go nigdy. Szczęście wkrada się zazwyczaj przez drzwi, które ktoś przypadkiem zostawił otwarte.

Wysokie obcasy wymyśliła kobieta, którą mężczyzna pocałował w czoło.

Mowa powinna być jak sukienka: — odpowiednio długa, by nie budzić żadnych wątpliwości i zarazem odpowiednio krótka, by budzić zainteresowanie.

Z mowy pewnego obrońcy:

— Od czasu, gdy mój klient stracił obie ręce, nie może znaleźć pracy i zmuszony jest po prostu wyciągać rękę.

Jedynymi ludźmi, o których wiemy napewno, że żyją z cudzego brudu, to — praczy.

— Szanowna pani — rzekł pewien kpiarz do ekscentrycznej damy — nie mogę, niestety, zdradzić pani tej tajemnicy, gdyż żywię nieożona niezłomne zaufanie do pani niedyskrecji.

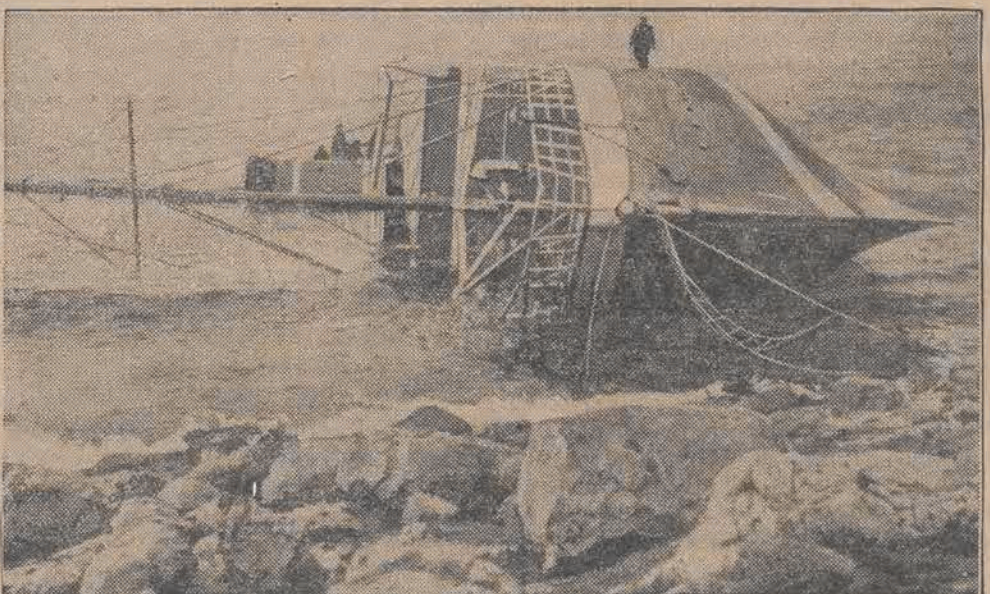
W Koziej Wólce policja wyłowiła z obiegu kilka fałszywych dwuzłotówek. Komendant posterunku, młody przodownik, zabrał się energicznie do roboty i wysłał do swej przełożonej władzy sążnisty raport. W kilka dni potem nadeszła z prokuratury odpowiedź z żądaniem przesłania również fałszywych monet celem dokonania ekspertyzy.

Komendant posterunku w Koziej Wólce odpisał:

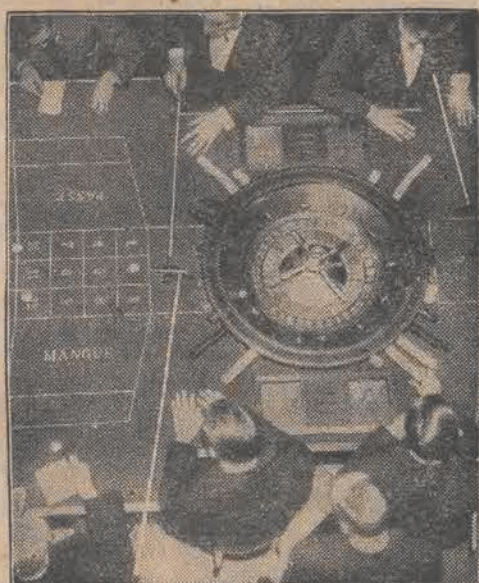
— Fałszywe pieniądze wysłałem już wczoraj pocztą.

Żywność dla biednych w Wiedniu

W Wiedniu zorganizowano rozdawniczo gorącego pożywienia na ulicach miasta. Funkcje „kucharzy dobroczynnych” spełniają członkowie Heimwehry.

Katastrofa na wybrzeżu Grecji

W pobliżu portu greckiego Phaleron wyrzucony został, w czasie burzy, na brzeg parowiec grecki, 27 osób załogi poniosło śmierć.

SZKOŁA GRACZY.

W Paryżu otwarto bardzo ciekawą szkołę „graczy w ruletkę”. Miłośnicy tej gry mogą się nie tylko zapoznać z jej arkanami, ale także wypróbować wszystkie systemy, zapewniające wygraną.

Z MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY LALEK.

W Antwerpii otwarta została międzynarodowa wystawa lalek. — Na zdjęciu ciekawszy eksponat z wystawy. Lalka w stroju wieśniaczki rumuńskiej wyprodukowana została przez ks. Marie Jose.

Codzienna nowelka „Expressu”**Matka i trzy córki**

Pod koniec balu Ryszard Presoir za prosił do tańca pewną młodą dziewczynę.

Przed chwilą przedstawiono mu ją. Była to Lili Breteul. Nie mógł się oprzeć jej cudownemu czarowi.

Gdy tańczył z nią, zastanawiał się nad pytaniem, dlaczego właściwie nie miałby się z nią ożenić.

Był zamożnym przemysłowcem. Liczył 45 lat, wyglądał jednak o wiele młodziej. Marzył o założeniu ogniska domowego.

Orkiestra grała właśnie tango. Jest to taniec cudownie sprzyjający zwierze niem miłosnym.

Ryszard wyjaśnił swej tancerce w czasie tańca to, o czym myślał. Lili Breteul zamiast odpowiedzi, podsunęła mu swą białą rączkę do pocałunku.

— Czy nie zechciałaby mnie pani zawiadomić, kiedy mam zgłosić się do szanownej matki, by poprosić o pani cudowną rączkę?

— Przyjdź pan do nas. Ryszard był uszczęśliwiony. Lili również.

Bal zbliżał się ku końcowi. W czasie ostatniego walca wyjawili już sobie plany na przyszłość. Chodziło tylko o to, czy pani Breteul z taką samą łatwością zgodzi się na ten związek, jak jej córka.

Obawy jednak były płonne. Pani Breteul była zachwycona tą wiadomością. Posiadała ona trzy córki. Lili, Irma i Małgorzata.

Jakże często mówiła do nich:

— Wszystkie trzy jesteście bardzo ładne, ale nie liczcie na to, że wyjdziecie wkrótce zamaż. Dzisiaj mężczyźni są bardzo egoistycznie usposobieni. Nie chcą się żenić bez posagu.

Ryszard był jednak mężczyzną innego typu. Pani Breteul była nim poprostu zachwycona.

— Ponieważ twierdzi pan, że serce mojej córki bije tylko dla pana, przeto nic nie mogę mieć przeciwko waszemu związkowi. A teraz jeżeli pan pozwoli, przedstawię panu pozostałe córki. Irma i Małgorzata napewno się ucieszą, gdy zobaczą swego przyszłego szwagra.

— Jestem przekonany, że dorównują one matce pod względem rozumu i urody.

Ryszard wypowiedział te słowa bez przekonania, ale gdy przestąpił próg pokoju, w którym czekały na niego trzy siostry, przekonał się, że słowa jego odpowiadały prawdzie.

Lili była skromna i ładna. Lecz nagle wydało mu się, że te zalety są typowymi i pospolitymi zaletami każdej kobiety. W tej chwili odpowiadał mu bardziej wesoły i beztroski nastrój drugiej córki, Irma.

Jakkolwiek Ludwik w dalszym ciągu całą uwagę poświęcał Lili, w rzeczywistości myślał ciągle o Irmie. Ta wiosniata blondynka o niebieskich oczach była osłodą całego domu.

Ryszard był nią tak zachwycony, że

po pewnym czasie, któregoś wieczoru, poprosił panią Breteul na intymną rozmówkę.

— Niestety...

— Niestety? — zapytała zaniepokojona matka.

— Omyliłem się, okazuje się, że kocham nie Lili, łaskawa pani, lecz Irnę. Wiadomo pani, że dziś przemysłowcy mają wiele zmartwień i trosk. Irma swym optymizmem bardziej mi odpowiada. Odwołuję swą prośbę co do ręki Lili i mam zaszczyt prosić o rękę Irny...

— Jeśli pan tak chce, to trudno. O zdanie obcych ludzi nie powinniśmy się martwić, gdyż nikt jeszcze nie wie o zaręczynach Lili. Zwrócimy się tylko do Irny. Przypuszczam, że się zgodzi!

Naręczony przedstawiał tak dobrą partję, Irma nie śmiała mu odmówić.

Przez kilka dni w domu panowało lekkie zamieszanie, potem znowu wszystko wróciło do normalnego stanu.

Wszystko?

— Nie, nie wszystko.

W fabryce wybuchł strajk. Ryszard miał wiele zmartwień. Stał się nerwowym i Irma sądziła, że swym humorem odciągnie go od zmartwień. Starala się być najdowcipniejsza. Lecz osiągnęła skutek wręcz odwrotny.

Ryszard denerwował się w jej obecności coraz bardziej. Jej żarty wydawały mu się mocno nietaktowne.

Pani Breteul nie zdziwiła się wcale, gdy pewnego wieczoru poprosił ją znowu na intymną rozmówkę.

— Szanowna pani będzie mnie uważała za człowieka o bardzo chwiejnym charakterze, lecz trudno. Doszedłem

do wniosku, że omyliłem się po raz drugi.

— Proszę, niech pan mówi szczerze.

— Szanowna pani, mam zaszczyt prosić o rękę Małgorzaty. Pani trzecia córka posiada zalety właśnie takiej kobiety, której szukam. Nigdy już nie pokocham innej.

Wypadek ten wskazuje dobitnie, jaką rolę odgrywa pieniądz na świecie. Gdyby Ryszard Pressoir był biednym młodym człowiekiem, wyrzuconoby go już dawno za drzwi.

Ale on był bogaty. Małgorzata zgodziła się na jego propozycję.

— Przynajmniej masz tę pewność — mówiła do niej matka — że on już swego zamiaru nie zmieni, albowiem jesteś ostatnią moją córką.

Pani Breteul myślała się jednak. Nie minął jeszcze tydzień, gdy Ryszard poprosił ją znowu na małą intymną pogawędkę.

— Wielce szanowna pani — rozpoczął Ryszard — każda z pani córek posiada bardzo piękne zalety. Ja jednak pożądam takiej kobiety, która kojarzyłaby wszpstkcie te cudowne zalety.

— Takiej kobiety niema na świecie.

— Jest jedna.

— Któż to taki?

— Pani. Mam zaszczyt prosić o rękę drogiej pani.

Była to prośba oszałamiająca. Pani Breteul zarumieniła się, znieruchomiła i odparła po chwili:

— Zastanowię się nad tem.

Ale już po kilku dniach włożyła na palec wielki, brylantowy pierścień, który poprzednio jaśniał na ręku Lili, Irny i Małgorzaty.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17. Telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SACZ, ul. Lwowska 24. KRYNICZA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Golebia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYŻ, ul. Sobieskiego 3. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYSŁ, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja, ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Sławowa 3, tel. 333-08. BIELSKO, ul. 3-go Maja 25, tel. 31-76. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. gen. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30. RÓWNE, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B., ul. 3-go Maja 50. ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25. KIELCE, ul. Sienkiewicza 39. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel. 163. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego nowogrodzkiego i białostockiego, Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.